

wał z pościeli i ku drzwiom pobięgl, ogromny kawał gipsu oderwał się z sufitu i na łóżko upadł.

Szokalski, *Fantazyjne objawy zmysłowe*, Kraków 1863, tom II, str. 40, 76 i 35).

Przepowiednia śmierci Archimedesesa.

Archimedes, urodzony w Syrakuzie na 287 lat przed Chryst., jeden z najpierwszych i największych matematyków w świecie, przez którego odkryte prawdy, dziś jeszcze służą za zasadę w rozwiązaniu wielu matematycznych zadań, w podróżach swych naukowych, przybywszy raz do miasta Suzy, prosił jednego z właścicieli domów gościnnych, o jaki osobny lokal, w którym by mógł spokojnie oddać się ulubionym swym matematycznym dociekaniom. Gospodarz na to oświadczył, że nie ma lokalu próżnego, gdyż wszystkie u niego są zajęte, dodając: że wprawdzie posiada na przedmieściu jeszcze jeden dom który nie dawno na własność nabył, lecz ten stoi pustkami, bo nikt nie chce w nim mieszkać, z powodu strachów, jakie tam wszystkich poprzednio zamieszkałych niepokoili. Archimedes jako prawdziwy filozof, nie lękając się niczego, z uśmiechem prosił gospodarza o pomieszczenie w opustoszałym domu. Jakkolwiek zdziwiony gospodarz taką śmiałością, nie mógł jednak odmówić żądanego pomieszczenia swojemu gościowi; udał się przeto z Archimedesem do tegoż domu, otworzył takowy, i cały oddał na jego usługi.

Archimedes niebawem ulokował się w jednej komnacie; nie tracąc czasu, zamknawszy na rygle drzwi wehrowe, wydobyl woskowane tablice, styl, a że się już zmierzchało, zapalił lampę i zagłębił się w matematycznych rachubach.

Czas niepostrzeżenie upływał, i już było około północy, kiedy uwagę naszego matematyka przerwał nadzwyczajny szum po całym domu, trzaskanie drzwiami i brzęk jakby łańcuchów.

Posłuchawszy nieco, kiwnął z lekceważenia ręką i dalej zaczął kontynuować swoje rachuby. W tém raptownie drzwi od jego komnaty rozwarły się, weszła jakaś postać łachmanami okryta, i stanęła przy stoliku Archimedes'a. Na taką niespodziankę musiał mędrzec znów oderwać od obliczeń uwagę przypatrując się nieproszonemu przybyszowi. Lecz widząc że ten nic nie mówi, tylko stoi i spokojnie patrzy, Archimedes znów zagłębił się w swoich rachubach. Po jakimś czasie milczenia, przybyły rzekł do Archimedes'a: „Pójdź ze mną”.—Archimedes nie chcąc odrywać się od ulubionych zajęć, tym bardziej gdy był bliskim odkrycia nowej matematycznej prawdy, odpowiedział: „Daj mi pokój, bo nie mam czasu.” Przybysz nie chcąc ustąpić, zaczął natarczywie nalegać aby z nim poszedł. Widząc w końcu Archimedes, że się natręta nie pozbędzie, wziął lampę ze stołu i poszedł za nim. Przeszedłszy wszystkie komnaty nieznajomy przyprowadził Archimedes'a w jeden róg obmurowanego dziedzińca domu, w którym nałożoną była znaczna masa chrustu; wskazał ręką na ziemię, i zniknął. Tu dopiero Archimedes spostrzegł, że to był duch; dotąd bowiem sądził, że z żyjącym człowiekiem ma do czynienia. Niezmięszał się jednak, ani zdziwił, wierząc w nieśmiertelność du-

szy i powrócił do swojej komnaty, prowadzić dalej rachuby.

Po jakimś czasie, znów oderwało uwagę Archimedes a mocne szturmowanie na zewnątrz do drzwi wchodowych. Przysłuchując się powstał od stolika, lecz jakże się zdziwił, gdy tą razą ujrzał gospodarza, z kilkoma ludźmi wchodzącego do siebie. Zdziwienie gospodarza także było niemałe, ujrawszy nawzajem Archimedes a przy życiu zostającego.

Słońce bowiem było już wysoko, a gdy Archimedes z domu nie pokazywał się, gospodarz sądził, że z przestrachu już nie żyje, tym bardziej gdy przybywszy do opustoszałego domu, mocno szturmował, a nikt nie otwierał. Wziąwszy przeto kilku ludzi, drzwi wyłamał i tym sposobem dostawszy się do Archimedes a, dopiero rozerwał uwagę mędrca, który przez zatopienie się w głębokich obliczaniach, o Bożym świecie zapomniał. Archimedes niebawem opowiedział, co w nocy zaszło,—a dość ciekawy bogactw jego gospodarz, wpadłszy na myśl, że w miejscu przez ducha wskazanym, musi być skarb ukryty, pośpieszył z ludźmi w róg dziedzińca, chrust na stronę odwalił, i zaczął w ziemi kopać.

Nadzieja jednak omyliła, bo w miejsce skarbu; znaleziono trupa człowieka srodze zamordowanego, w którym Archimedes natychmiast poznał postać ducha objawionego.

Zdarzenie to bezzwłocznie się rozgłosiło; a zarządzając władza ściśle śledztwo, wykryła że trup znaleziony był właściciela tego domu, który przed parą lat, zniknął bez wieści; że sprawcą morderstwa był jego własny parobek od koni, który mszcząc się z przyczyny obicia go za popełnione jakieś służebne przestępstwo, pana swojego

w upatrzony czas, taje nnie zamordował i pod chrustem zakopał. Trupa uczczono pogrzebem, według ówczesnych pogańskich zwyczajów, mordercę śmiercią ukarano, a Archimedes zamieszkawszy przez czas jakiś w powyższym opustoszałym domu, zajmował się, jak zwykle, dochodzeniem matematycznych prawd, w którém nic mu nic przeszkadzało.

Po dopełnionym tylko pogrzebie, gdy mędrzec zatopiony w swych pracach późno w noc łamał swój umysł, nagle stanął przed nim ów duch, a dziękując mu za odkrycie na widok publiczny jego ciała i uczczenie przyzwoitym pogrzebem, rzekł: Przez wdzięczność odkryję ci że za lat siedmnaście, i ty także zamordowanym zostaniesz. Nie mógł obojętnie przyjąć téj przepowiedni Archimedes, lecz także rachując się sam z sobą, nie mógł wpaść na myśl, skutkiem czego morderstwo by jego miało nastąpić. Wypadek jednak powyższy, przez niego samego opisany, w pismach po jego śmierci znalezionych, wyczytano. Trudniący się zaś rozpowszechnieniem dzieł Archimedesesa w owym czasie, dodał: że wielki ten mędrzec, po upływie oznaczonego w przepowiedni o zamordowaniu swym; czasu, kierując obroną Syrakuz, przez Marcella, wodza Rzymskiego oblężonych, (w roku 212 przed narodzeniem Chrystusa) od prostego żołnierza zabitym został.

Przypisek. Wypadek powyższy wyczytany w dawnych pismach o Archimedesie, opowiadany był uczniom w czasie wykładu zadań jego, przez światłego profesora matematyki, późniejszego Inspektora Szkoły Wyższej realnej w m. Kielcach Formińskiego,—którego ja także byłem uczniem.

J. Mroczkowski.